Rok III. Lwów, dnia 24 lipca 1938 r. Nr 30

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

NA STRAŻY POLSKOŚCI.

W Małopolsce mamy różne warunki życia polskiego w gromadach w zależności od stosunków narodowościowych i układu sił gospodarczych.

Mamy miejscowości zamieszkałe wyłącznie przez ludność polską i mamy gromady mieszane. Mieszane podzielić można na gromady o większości polskiej, gromady o ludności polskiej równej ilości ludności ruskiej i na gromady o mniejszości polskiej.

Zajmijmy się tu tymi ostatnimi grupami gromad.

Wsie zamieszkałe po połowie przez Polaków i Rusinów są terenem bezustannej walki kulturalnej o wpływy w dziedzinie samorządu, gospodarstwa i oświaty.

W gromadach, w których Polaków jest mniej niż 50 procent ogółu ludności polskiej, walka ta jest jeszcze silniejsza. Tu przewaga liczebna innej narodowości wywiera wpływ bardzo znaczny i tu Polacy muszą być najbardziej odporni, aby wpływy większości nie ogarnęły osady.

Tu musi każdy Polak pamiętać, że żyjąc na własnej polskiej ziemi, reprezentuje naród polski z jego tylowiekową kulturą, że na każdym Polaku może państwo polskie budować swoją siłę i potęgę, że wreszcie każdy Polak jest powołany do czynnej obrony polskiej kultury narodowej, obrony języka i wiary ojców.

Każdy więc Polak, który mieszka w gromadzie, gdzie przeważa inna narodowość, musi o tych rzeczach pamiętać. Ale nie tylko pamiętać — musi postępować tak, aby widać było, że on jest Polakiem i że umie interesów własnego państwa i narodu należycie bronić.

Czynna postawa, pewność siebie, wiara w posłannictwo narodu polskiego, muszą cechować każdego z nas tu w Małopolsce.

Nie możemy pozwolić na to, aby wśród Polaków radnych gromadzkich byli tacy, co boją się językiem obrócić w sprawie polskiej.

Nie może wśród nas być takich, którzy dla świętego spokoju dzieci swe chrzczą w cerkwi i nie starają się zapisać ich w swojej parafii rzymsko-katolickiej. Nie powinno być u nas takich, którzy nie pozwalają swoim dzieciom brać udziału w życiu organizacyj polskich.

Wszyscy oni, to ci najsłabsi, ci którzy dla korzyści osobistych idą po linii najsłabszego oporu, aby mieć „święty spokój".

Musimy wszyscy zająć się nimi, tak aby zauważyli, że błądzą i aby zawrócili z błędnej drogi.

Nasze sprawy musimy brać w nasze ręce. Chłop Polak nich nie czeka, aż ksiądz lub inteligent zajmie się jego sąsiadem, który zapomniał o tym, że jest Polakiem.

Niech wszyscy dobrze patrzą co się wokół nas dzieje i niech wszyscy działają, aby nie tylko w sobie, ale we wszystkich obywatelach bez różnicy narodowości wywołać to przeświadczenie, że Polak potrafi stać na straży polskości.

J. S.



Poświęcenie sztandaru T. S. L. w Samborku.

Chłopi — fundatorowie sprzętu dla wojska.

Ziemia zamojska przeżywała w ubiegłą niedzielę podniosłe chwile w związku z wręczeniem sztandarów pułkom artylerii, jak również oddaniem sprzętu bojowego dla wojska, który został ufundowany przez miejscową ludność.

Ofiarność wszystkich sfer w ziemi zamojskiej jest pięknem nawiązaniem do dawnej tradycji, kiedy to okolice Zamościa dostarczały dzielnych żołnierzy i oficerów.

Na obszernych błoniach przed Zamościem zgromadziły się nieprzeliczone tłumy. Przed wspaniałym ołtarzem polowym ustawiły się szeregi wojska i barwne zastępy chłopów-fundatorów sprzętu bojowego dla armii.

Przed ołtarzem zasiadł Marsz. Śmigły-Rydz. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. biskup polowy Gawlina. Po kazaniu nastąpiło poświęcenie sztandarów i sprzętu wojennego, podczas czego wójt Bolesław Wnuk w pięknej białej sukmanie wygłosił wzruszające przemówienie do Marszałka Śmigłego-Rydza, dając wyraz uczuciom całej ludności wobec armii.

Następnie przemówił gen. Smorawiński, dziękując za wspaniały dar. Na zakończenie odbyła się przed p. Marszałkiem przepiękna defilada wojska, następnie zaś przeszły przed trybunami organizacje wiejskie i miejskie.

Żniwa trwają w ZSSR do przymrozków.

Jak już nieraz pisaliśmy, kolektywizacja rolnictwa w ZSRR miała być połączona z jego mechanizacją na modłę amerykańską. Zbiory miały się odbyć przy pomocy najbardziej zautomatyzowanej maszyny — żniwiarki-młocarki (tzw. „kombajnu"), która jednocześnie żnie i młóci zboże. Na polach ZSRR takich żniwiarek-młocarek było w 1936 r. 65,700, w r. b. około 140 tysięcy.

Mechanizacja w prymitywnych warunkach sowieckich i wśród wrogiego nastroju chłopów doprowadziła do tego, że żniwa trwają nie, jak normalnie, przed kolektywizacją, 10—12 dni, lecz nierównie dłużej.

Kierowca żniwiarki-młócarki powinien według instrukcji zakończyć żniwa przy pomocy swojej maszyny w ciągu dni 18-tu, co już jest „rekordem powolności" w porównaniu do zwykłych żeńców, którzy to samo zadanie od setek lat wykonywali w ciągu okresu krótszego niż 2 tygodnie.

Lecz według moskiewskiej „Prawdy" 18-dniowy termin zbiorów dla najbardziej udoskonalonych maszyn żniwnych jest nieosiągalnym ideałem. „Czy można uznać za stachanowca kierowcę żniwiarki - młocarki, gdy zamiast 18-tu dni, żnie zboże przez dni 30, a nawet 40. W niektórych prowincjach, jak orenburska, świerdłowska, czelabińska zbiory przy pomocy żniwiarek-młocarek w r. ub. były dokonywane aż do przymrozków".

Na to więc trzeba było mechanizować rolnictwo ZSRR, co pociągnęło za sobą miliardowe nakłady, aby po zastosowaniu najbardziej skomplikowanych maszyn rolniczych, jakie zna technika amerykańska — żniwa trwały aż do przymrozków.

Oczywiste jest, że w takiej niedorzecznej mechanizacji marnuje się nie tylko majątek społeczny, lecz także marnuje się nieprzerwanie zebrane zboże.

Mimo licznych utyskiwań, rozkazów i kar jest to coroczny objaw w latach 1929—1938.

Opóźnienie zbiorów jest tak beznadziejne, że, jak to wynika z przytoczonego artykułu „Prawdy", nawet kierowca żniwiarki-młocarki, który zakończy swoją pracę w ciągu dni czterdziestu, może rościć sobie prawo do zaszczytnego tytułu „stachanowca".

Tak wygląda ponura rzeczywistość sowieckich marzeń o powszechnym zautomatyzowaniu i zmechanizowaniu robót rolnych, co wyzwoliłoby Kreml spod wciąż wiszącej nad nim groźby sabotażu chłopskiego.

A równocześnie prowadzą władze sowieckie zdecydowaną walkę z resztkami tzw. „jednoliczników", czyli chłopami, posiadającymi indywidualne gospodarstwa nie włączone do kołchozów. W roku bieżącym wydane zostało postanowienie rady komisarzy ludowych o nałożeniu większych podatków na gospodarstwa indywidualne.

Ponadto chwycono się jeszcze innego środka represyjnego — postanowiono gospodarzy nieskolektywizowanych pozbawić tegorocznych zbiorów. Tak np. w obwodzie gorkowskim na polach gospodarstw indywidualnych wykoszono setki hektarów zboża pod zarzutem dokonania zasiewów ziarnem mogącym zarazić w okresie przekwitania zboże sortowe kołchozników. Zarzuty te były bezpodstawne, ponieważ większość gospodarstw indywidualnych nabyła ziarno do zasiewów od kołchozów.

Wiadomości bieżące.

Polskie dzieci z obczyzny na koloniach w kraju.

Polski Związek Zachodni prowadzi już od 15 lat akcję kolonijną dla dzieci Polaków z obczyzny, celem podtrzymania ich na duchu narodowym i utrwalenia w mowie ojczystej. W bieżącym roku Polski Związek Zachodni sprowadził na kolonie około 3.000 dzieci z Niemiec i około 200 dzieci z Czechosłowacji, ze Śląska Zaolzańskiego, przy czym te ostatnie pomieszczono na kolonii w Limanowej. W województwie krakowskim znajduje się około 1.500 dzieci.

Rozmowa b. min. Wójcika z Witosem.

Jak się dowiaduje P. A. A., poza b. ministrem Wójcikiem, z kół Stronnictwa Ludowego, korzystając z feryj letnich, bawi za granicą kilku innych działaczy, a wśród nich członek N. K. W. mec. Graliński.

Polska Ag. Agrarna podaje komentarz do podróży p. Wójcika, który bawił w Czechosłowacji i widział się tam z Witosem. Agencja pisze w tej sprawie:

Podróż p. Wójcika zarówno przed wyjazdem, jak i po powrocie jego, odbiła się szerokim echem w opinii publicznej. Domniemania związane z tą podróżą, jak również wiadomość o jej rezultatach, mimo iż dotyczyły istotnego celu podróży, nie miały żadnych konkretnych podstaw, podróż nosiła charakter jedynie informacyjny i to obustronnie informacyjny. Nie może ona zatem pociągnąć za sobą jakichkolwiek praktycznych konsekwencji.

Powódź na Podhalu.

Wskutek opadów śnieżnych w Tatrach wystąpiły z brzegów rzeki na Podhalu, wyrządzając wiele szkód. Obecnie, dzięki poprawieniu się pogody, stan wód wrócił do normy i niebezpieczeństwo powodzi minęło.

„Próba sił dla Ukraińców".

W związku z uchwaleniem nowych ordynacyj wyborczych samorządowych, ukraińskie koła polityczne rozwijają już obecnie żywą działalność, wskazującą, że pójdą oni ławą do wyborów samorządowych. Koła Frontu Jedności Narodowej rzucają apel, że wybory samorządowe będą dla Ukraińców próbą sił oraz sprawdzianem o ile postąpiła naprzód konsolidacja i koncentracja ukraińskich szeregów nacjonalnych.

Ksiądz- ukrainiec ukarany przez starostwo.

Prasa ukraińska zamieszcza dosłowny tekst orzeczenia karnego starostwa w Trembowli, skazującego ks. Ficałowicza na grzywnę 10 złotych za to, że „żadnej niedzieli, ani też święta w r. 1937 i 1938 nie odmawiał modlitwy w czasie nabożeństwa za pomyślność R. P. i Jej Prezydenta" oraz na drugą grzywnę w wysokości 10 złotych za to, „że jako prezes czytelni „Proświty" w dniu 16. V. br. zarządził przystrojenie figury chorągiewkami barwy ukraińskiej i mimo upomnienia tego nie zaniechał, lecz demonstracyjnie urządził pochód do tej figury".

Nowa partia ukraińska.

Na terenie Pokucia z główną siedzibą w Kołomyi, przystąpiono do organizowania „Ukraińskiej Niezależnej Socjalistycznej Partii". Na czele stoi „ataman" Jan Hołub.

O zniesienie ustawy szarwarkowej.

Na terenie Wielkopolski odbywają się zebrania kół Stronnictwa Ludowego, na których zapadają uchwały m. in. domagające się zniesienia ustawy szarwarkowej.

Przysposobienie rolnicze w pow. samborskim.

Staraniem Okręgowego Tow. Rolniczego i Powiatowego Komitetu dla Spraw Młodzieży Wiejskiej przeprowadziła Komisja egzaminacyjna, złożona z delegata Izby Rolniczej inż. Horczaka, p. K. Podolskiego, inż. Josta i p. Wł. Matysiaka egzamin z przysposobienia rolniczego w Samborze, Starym Samborze i Sąsiadowicach.

W czasie egzaminu w Sąsiadowicach przybyła tam specjalna komisja wojewódzka z nacz. Wydziału inż. Szostakiem i insp. Lwowskiej Izby Rolniczej inż. Abrysowskim na czele, która szczególnie zainteresowała się pracą w kierunku pogłębienia wiedzy rolniczej i wynikami przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej, oraz odbywającymi się z tych zagadnień egzaminami, pierwszymi tego rodzaju na terenie Lwowskiej Izby Rolniczej.

Kandydaci, których do egzaminu zgłosiło się ok. 20-tu z całego powiatu, oprócz gruntownego przygotowania teoretycznego, jakie w czasie końcowego egzaminu wykazali, wiele pracy włożyli nad praktycznym zastosowaniem tych wiadomości, prowadząc wzorową uprawę czy to ziemniaków, zboża, czy też hodowlę cieląt, świń, drobiu itp.

Ludowcy święcą sztandary.

Ubiegłej niedzieli ludowcy poświęcili kilkanaście sztandarów, przy tłumnym udziale uczestników uroczystości. Na jednej z nich, w powiecie płockim, gdzie święcono sztandar gminy Orszynowo, zgromadziło się około 300 uczestników. Przemawiali prezes Czapski, delegaci sekretariatu naczelnego pp. Kocan i Kocanowa oraz miejscowi delegaci Małkiewicz, Mikołajczyk i Swierta.

Mordercy śp. Jasińskich zawisną na szubienicy.

Mordercy rodziny Jasińskich, właścicieli majątku Bełzec k. Złoczowa, Hilary Kuk, Włodzimierz Kaczor i Piotr Cysa, stanęli 11 bm. przed Sądem Najwyższym. Sąd Najw. zatwierdził wyrok sądu przysięgłych, mocą którego Kuk i Kaczor skazani zostali na karę śmierci, a Cysa na dożywotnie więzienie.

Pomniki poległych synów chłopskich.

Premier gen. Sławoj - Składkowski wystosował do wojewodów pismo w sprawie uczczenia pamięci obywateli poległych w walkach o niepodległość.

Pismo stwierdza, że w walkach, prowadzonych na ziemiach polskich **w latach 1918 — 1920 poległo wielu obywateli, w szczególności synów chłopskich. Poległym należy się cześć, której trwałym symbolem są pomniki,** wznoszone w różnych formach i postaciach, a mające służyć pokoleniom za wzór ofiarnej służby dla kraju.

Ze względu na wybitne symboliczne i wychowawcze znaczenie pomników, minister spraw wewnętrznych uważa za wysoce pożądane, by ta forma uczczenia pamięci poległych znalazła szerokie zastosowanie na terenie całego państwa, a **szczególnie na terenach gmin wiejskich.**

W tym celu okólnik zaleca zainicjowanie akcji w ten sposób, by nadać jej charakter jak najbardziej powszechny oraz pozyskać dla niej instytucje i organizacje społeczne oraz organizacje o charakterze wojskowym.

W gminach powstać powinny komitety opieki nad grobami poległych w walkach o niepodległość.

Dla zdobycia funduszów sięgnąć należy do ofiarności publicznej jak najszerszych mas, a następnie starać się o poparcie właściwych instytucyj samorządu terytorialnego, które w swoich budżetach przewidziałyby pewne kwoty na potrzeby tej akcji.

Pomniki powinny być skromne i proste, pozbawione sztucznej pretensjonalności, estetyczne i piękne.

Przy projektowaniu pomnika należy uwzględnić specjalne warunki miejscowe, które zasadniczo wpłynąć mogą tak na formę pomnika, jak też i na koszt jego budowy.

Punktem wyjścia projektowanego pomnika powinien być głaz narzutowy z granitu: miejsce powinno zapewniać pomnikowi widoczność, a pomnik powinien być starannie utrzymany.

Minister spraw wewnętrznych przywiązuje dużą wagę do akcji uczczenia pamięci poległych w walkach o niepodległość, jako jednej z form wychowania obywatelskiego przyszłych pokoleń.

Niewidzialne mocne nici.

Na wsi radio odgrywa rolę specjalną, o wiele ważniejszą, niż w mieście. Dla ludzi miejskich radio jest *rozrywką*, dla „wsiowych" — *przyjacielem*.

Ale pytanie teraz: jak wieś słucha radia. Czy wybiera audycje dla niej opracowane, czy też idąc za prawem odmiany, za instynktownym poszukiwaniem wypoczynku i przyjemności w tym, co jest zupełnie różne od codziennego życia — nie interesuje się raczej audycjami ogólnymi?

Kiedy się przechodzi przez wieś zradiofonizowaną, słyszy się zewsząd przede wszystkim *muzykę*. Gdzie głośnik — tam i muzyka. Ale wieś nie słucha „swojej" muzyki, ludowych chórów, kapeli, popisów w których tak bardzo gustują — obcokrajowcy. Polska wieś lubi swoje, wiejskie pieśni *śpiewać*, ale jeśli słucha muzyki przez radio, to chce wiedzieć jak tam *na świecie* śpiewają i grają.

Otóż to. Świat. Szerokie, daleko prowadzące gościńce — odwieczna tęsknota ludzi ze wsi, z ciasnego małego światka „za górami za lasami". Któż bardziej od wsiowych ludzi tęskni za światem, za poznaniem nieznanego obyczaju i krajobrazu? Więc może radio dla wsi nie powinno zamykać się wyłącznie w tematach tutejszych, wiejskich, pożytecznych na codzień, dla twardej pracy? Może powinno w niedziele i święta spełniać tęsknotę ludzi z zapadłych kątów i opowiadać im o tym, jak to jest gdzie indziej, w mieście wielkim, za granicą, w Europie, w innych częściach świata? Może zamiast stale nadawanej dla wsi polskiej muzyki ludowej lepiej dla ludzi wiejskich opracować ładny program muzyki lekkiej, albo ludowej obcej?

Pamiętajmy, że swoje sprawy interesują tylko praktycznie: a więc pogadanki, poradnie, odczyty rolnicze. Ale na wypoczynek, od święta dusza ludzka łaknie czegoś całkiem innego.

Radio dla wsi ma jeszcze inne znaczenie: dla tych, którzy *nie są rolnikami*. Kiedy słucha się audycyj specjalnych takich jak „Lwowska warta", albo „Zabłocie idzie ku światu", albo sprawozdanie z pamiętników chłopskich — otwierają się oczy ludzi z miast na sprawy, o których istnieniu mało kiedy się myśli. Radio wzbogaca nasze związki z drugimi, czyni mocniejszą solidarność wszystkich warstw, ukazuje jednych mieszkańców Polski — drugim. Nie śmiejcie się. W Polsce nie wszyscy naprawdę się znają. Ludzie podzieleni na ośrodki, na gromady, na kasty które żyją w swoim kręgu jakby z zawiązanymi na resztę oczami. Nie pamiętają o tym, że za ich plecami żyją inni, żyją zupełnie inaczej, czerpiąc skądinąd siłę do walki, wartości duchowe i dobra gospodarcze. Radio zbliża te warstwy obce, miesza z sobą, łączy. Nie tylko ciekawe jest dla chłopa jak żyje inteligent w mieście. Inteligent równie ciekawie chłonie wieści z polskiej wsi, poznaje jej organizatorów, jej gospodarzy, jej cichych bohaterów, których tak pięknie nazwano w ostatniej pogadance „karłowatymi siłaczami". Tylko że to są po prostu „siłacze". Wcale nie „karłowaci" — ci ludzie, którzy walczą z najstraszniejszym wrogiem jednostki, z *przesądem gromady*, z głupotą ludzką i szyderstwem, potrafili cierpliwie — mężczyźni i kobiety — ulepszyć życie swoich wsi.

Często teraz w radio przemawiają chłopi, śpiewają do mikrofonu chóry wiejskie. My ludzie z miasta za każdym razem dziwimy się i podziwiamy. Dziwimy się, że ludzie od twardej roboty umieją tak gładko mówić o sobie. Podziwiamy, że znajdują czas i talent na tworzenie tak zestrojonych zespołów artystycznych. Cieszy nas każda udała audycja, martwi każde źle powiedziane słowo. W ten sposób radio *budzi solidarność społeczną* między dwoma

Z Warszawy do Kowna.

Litwa współczesna, ten kraj do niedawna dla nas prawie egzotyczny, stała się od chwili nawiązania normalnych stosunków sąsiedzkich terenem coraz liczniejszych wycieczek z Polski.

Wszystko zaciekawia tam Polaka, począwszy od kolei, która wiezie przybysza w głąb kraju, aż do wewnętrznych stosunków rolnych i przemysłowych. Wszystko to do niedawna było nam prawie zupełnie obce.

Z Warszawy do Kowna jedzie się stosunkowo wo krótko, bo 9 godzin. Drogę z Warszawy do granicznej stacji Landwarowa, 405 kilometrów, można przebyć w niespełna 7 godzin.

Ostatni postój przed Landwarowem to stacja Rudziszki. Nie odchodzimy już odtąd od okna — pisze jeden z dziennikarzy, który niedawno odbył tę podróż, — wypatrując z niecierpliwością granicznej stacji. Po kilkunastu minutach spostrzegamy polską chorągiew, powiewającą dumnie na gmachu dworca w Landwarowie. Pociąg się zatrzymuje. Obok na torze pod wieżą wodociągową stoi parowóz nieznanego w Polsce typu. W miejscu, gdzie przywykliśmy widzieć Białego Orła — znak Pogoni, to parowóz litewski. Przyglądamy mu się bliżej. Jest to tendrzak osobowy o niespotykanym u nas układzie osi 1—2—2, zbudowany w czeskiej fabryce Skoda. Za parowozem wagon pocztowy, wyglądem swym zdradzający pochodzenie rosyjskie. We wnętrzu litewskiego ambulansu znikają worki z polską pocztą, jest ich bardzo dużo...

Formalności graniczne nie zabierają dużo czasu i nie odwracają naszej uwagi od tego, co się dzieje na stacji. Obok mundurów polskich kolejarzy, tu i ówdzie, pierwszy raz widziane, mundury ich litewskich kolegów „po fachu": ciemne, prawie czarne, czapki okrągłe, wypustki czerwone. Obsługa litewska krząta się koło pociągu, który za chwilę weźmie pod swą opiekę.

Szybko do wagonów warszawskich doczepiono wagony, przybyłe z pobliskiego Wilna: osobowy 1—2—3-ej klasy, bagażowy i pocztowy. Na peronie dyżurny ruchu w przyjaznej rozmowie z litewskim kierownikiem pociągu.

Podnosi się wreszcie ramię semaforu, droga ku granicy wolna. Przedstawiciele „władzy kolejowej" zamieniają uścisk dłoni. Gotowe, odjazd!

Wjeżdżamy na krótki 17-kilometrowy odcinek Landwarów — Zawiasy — granica państwa. Szyny krótkie, podtorze piaszczyste. Obok toru leżą przygotowane nowe szyny, w paru miejscach widzimy robotników, zajętych ich spawaniem.

Litewska stacja graniczna Vievis to kilka torów, ubogi drewniany budynek stacyjny. Za jakiś czas wygląd tej stacji zmieni się całkowicie. Stanie nowy budynek, pomieszczenia dla policji i straży celnej, zbudowane będą nowe tory. Już dziś około setki robotników pracuje pośpiesznie nad rozbudową stacji w Vievis.

Dwudziesto minutowy postój wypełniają znów formalności. Znów policja, tym razem oczywiście litewska, bada paszporty, znów celnicy interesują się zawartością walizek i portfeli. Otrzymuję starannie wypełnione zaświadczenie na wwożone na Litwę waluty, w rubryce, wyszczególniającej różne waluty świata, dopisano odręcznie „lenku zloty" co ma oznaczać złote polskie.

Po zakończonei odprawie celnej wagony naszego pociągu, dotychczas pustawe, zapełniają liczni miejscowi pasażerowie, jadący — jak się okazało — przeważnie do samego Kowna. Przyglądają się ukradkiem podróżnym, przybywającym z Polski.

Vievis od Kowna dzielą zaledwie 62 kilometry. Przebywamy je po bardzo dobrym torze w 1 godzinę i 13 minut.

Jak przedstawiają się stosunki na wsi litewskiej?

Reforma rolna zapoczątkowana ustawą z 1 lipca 1919 roku przeprowadzona była z całą surowością. Właścicielom majątków ziemskich pozostawiono początkowo jedynie 80 hektarów, następnie zaś 150 hektarów. Na uzyskanej z wywłaszczenia ziemi, obejmującej 722 tys. hektarów, utworzono nowe gospodarstwa rolne liczące w zależności od urodzajności gleby 10—20 ha. Ziemię dawano bezpłatnie przede wszystkim żołnierzom walk niepodległościowych, a następnie wszystkim tym, którzy mogli się wykazać, że ich rodzice pracowali na roli bądź jako właściciele, bądź jako najemnicy. Reforma rolna, przeprowadzona bardzo surowo wywołała wiele sprzeciwów. W jej obronie przelano wiele atramentu i przegadano znaczne ilości godzin. O gospodarczych rezultatach, czy klęskach — tej ustawy — trzeba mówić osobno.

Należy jednak stwierdzić, iż reforma rolna tworząca tysiące nowych gospodarstw, względnie dopełniająca gospodarstwa karłowate była najlepszym, chociaż może nieco zbyt radykalnym (z punktu widzenia interesów ziemiaństwa) lekarstwem przeciwko bakcylom komunizmu.

Na Litwie nie wiele jest powodów do antagonizmu pomiędzy wsią a miastem.

Nie ma jaskrawego przedziału pomiędzy miastem a wsią, bo większe miasta nie istnieją, a większość inteligencji nie dawno wyszła ze wsi. Według zwyczajów chłopa litewskiego podział ojcowizny pomiędzy spadkobierców jest hańbą. Całe gospodarstwo dziedziczy jeden spadkobierca, pozostali otrzymują spłatę w gotówce, bądź też inny sposób do życia: wykształcenie zawodowe.

W każdej niemal zamożniejszej rodzinie chłopskiej spotkać można kogoś z wyższym wykształceniem. Stąd trwałość litewskiego ustroju rolnego z jednej strony — stały przypływ elementu chłopskiego do kadr inteligencji — z drugiej. Młody inteligent w niewielkim tylko stopniu podlega procesowi „wysferzania". Przyjeżdża na urlop do rodzinnej zagrody i ochotnie bierze się do kosy oraz pługa.

Polityka państwowa idzie na rękę chłopu.

Jednakże państwowość litewska miała kłopoty z chłopami i ma je dotychczas. Dochodziły do nas odgłosy ruchów niemal rewolucyjnych, tłumionych z całą bezwzględnością przez policję wśród chłopów suwalskich. Ogniskiem rewolucji nie były jednak masy „uwłaszczonych" przez niepodległe państwo drobnych osadników, ale środowisko bogatych, kilkudziesięciohektarowych chłopów, właścicieli gospodarstw typu wielkokmiecego.

Z Suwalszczyzny wyszły najliczniejsze kadry nowej inteligencji litewskiej pochodzenia chłopskiego. Z tych stron wywodzi się współczesny język literacki. A pomimo to tutaj właśnie w najsilniejszym stopniu zrodził się antagonizm pomiędzy chłopem, a biurokracją młodego państwa, pomiędzy wsią, a elementem miejskim, który wczoraj przecież z tej wsi wyszedł. Tutaj najoporniej idzie akcja spółdzielcza.

Najsilniej związanym z państwem elementem są nowi osadnicy. Na ścianach ich schludnych mieszkań — obok wizerunków Witołda Wielkiego i prezydenta Smetony, oraz obok dyplomów odznaczeń za udział w walkach o niepodległość — nie rzadko widnieją liczne dyplomy z konkursów i wystaw rolniczych.

warstwami, które żyjąc w jednym kraju tak są przecie od siebie oddalone przez jedną drobną na pozór sprawę: przez odmienne urządzenie trybu życia i zajęć.

Teraz w czasie lata nadchodzi pora dorocznego zbliżenia obu „obozów" pracy: miasta i wsi". „Letnicy" z dusznych i rozpalonych kamienic jadą po zdrowie na wieś. Chłop wyprowadza się z chaty do stodoły i robi honory domu. Czy jednak w czasie tych letnich miesięcy wieś i miasto naprawdę się zżyją, czy wymienią między sobą wartości inne prócz materialnych? Nie sądzę. Chłop jest wtedy skryty i nie narzucający się przybyszom, a przybysze zajęci tylko sobą, swoim wypoczynkiem, rozrywką. Dopiero radio otwiera dalej te ciasne perspektywy letnie i sezonowe. Pogłębia zbliżenie, tłumaczy tamten przelotny kontakt. I na tym polega ta głębsza wartość „radia dla wsi". Ono jest nie tylko źródłem informacyj o pogodzie, polityce i ulepszeniach rolniczych. Ono otwiera uszy na głosy z całej Polski, zmuszając jej różnych mieszkańców do zadzierżgnięcia niewidzialnych a mocnych nici. Szarych, prostych i pięknych jak nici lnu, które się przędą po chatach chłopskich — aby iść nieodmienną drogą przeznaczenia: w szeroki „biały" świat. Z.

Co dzieje się za granicą.

Na Dalekim Wschodzie zanosi się na nową burzę. Stosunki między Rosją Sowiecką a Japonią są coraz bardziej napięte. Przygotowania wojenne Sowietów weszły obecnie w stadium decydujące. Marsz. Blücher głównodowodzący specjalnego korpusu na Dalekim Wschodzie mianowany został naczelnym dowódcą frontu. W całej wschodniej Azji sowieckiej ogłoszono stan wojenny. Z wnętrza Rosji przybywają tam nieustannie transporty wojsk, które wyładowywane są wyłącznie w porze nocnej.

* * *

Czy dzisiejsza Rosja będzie miała siły do prowadzenie wojny? Ciągle tam walczą z jakiemiś coraz to nowymi „wrogami ludu". Jeden z dygnitarzy sowieckich Łuszkow - Samojłowicz, który zbiegł z Rosji za granicę, twierdzi, że w Sowietach uwięzionych jest obecnie przeszło milion osób. Więzienia są do tego stopnia przepełnione, że musiano stworzyć specjalne obozy koncentracyjne, których 30 znajduje się w zachodnim obszarze Uralu, a 5 na Syberii. Przeszło 10 tysięcy wysokich urzędników, oficerów i członków czerwonej armii zostało rozstrzelanych.

A sowiecka prasa donosi, że chłopi buntują się, podpalają łany dojrzałego zboża. Dzienniki sowieckie wzywają by powołano pewnych ludzi do ochrony urodzaju socjalistycznego na polu i w spichlerzach kołchozów, albowiem resztki „niezdemaskowanych jeszcze wrogów ludu" będą usiłowały przeszkodzić zbiorom urodzaju stalinowskiego — będą próby zamachu na zbiory kołchozów.

* * *

Korespondenci angielscy donoszą z Czechosłowacji, że po stronie niemieckiej gromadzi się wojsko i że wszyscy powinni być przygotowani do nowej wielkiej akcji niemieckiej.

Henlein wydał rozkaz do wszystkich organizacyj sudeckich, aby robotnicy byli przygotowani do generalnego strajku, który wybuchnie z chwilą ogłoszenia statutu mniejszościowego. Powstałe zamieszanie Rzesza będzie mogła wykorzystać dla akcji wojskowej.

Po stronie czeskiej zdają sobie sprawę z powagi sytuacji i niebezpiecznych konfliktów zapowiadających się na sierpień. To też przygotowuje się znowu środki ochronne jak w dniu 11 maja br.

* * *

W ub. tygodniu minister Beck złożył wizytę w stolicy Łotwy. Wizyta ta — zdaniem prasy zagranicznej — dowodzi, że polska polityka zagraniczna dąży konsekwentnie do realizacji wielkiego celu, jakim jest blok państw położonych między Niemcami a Rosją.

* * *

Nie wiadomo dobrze, co stało się z ostatnim kanclerzem Austrii Schuschniggem. Krążą pogłoski, że wskutek tortur doznał roztroju nerwowego. W pokoju jego wmontowano głośnik o specjalnie wielkiej mocy. Głośnik ten w sposób dobitny podawał wszystkie transmisje z uroczystości Anschlussu, przede wszystkim mowy Hitlera, Goeringa i innych. W przerwach transmisji podawano te mowy po raz wtóry nagrywane na taśmie „stil". Transmisja trwała bez przerwy 24 godziny na dobę, uniemożliwiając Schuschniggowi sen. Do tego przyczyniło się jeszcze oświetlenie pokoju, w którym były niezwykle silne reflektory. B. kanclerz po 3 dniach zaczął zdradzać objawy zaburzenia nerwowego, a po tygodniu wpadać w stan rozstroju.

Co piszą nasi korespondenci.

Poświęcenie Domu Ludowego w Trzebosi.

Z inicjatywy Czytelni T. S. L. i przy poparciu organizacji miejscowych wybudowano w Trzebosi (pow. Kolbuszowa) ładny dom oświatowy, którego poświęcenie odbyło się w niedzielę dn. 26 czerwca. Dzień był ładny, gości zjechało się dużo, nie tylko z bliższych ale i dalszych okolic. Przybyli delegaci z Kolbuszowej ze starostą Scherfem na czele, przybyli rzeszowiacy z prezesem okręgu Brydakiem. Przybyłych powitały dźwięki miejscowej orkiestry.

Po poświęceniu domu witał przybyłych dyr. szkoły Jan Bielak, który przedstawił historię domu, jego cele i zadania. Wezwał młodzież i starszych, kobiety i dziewczęta, aby przychodziły do tej nowej placówki oświatowej, nabierały wiedzy. Starosta Scherf, dr Nickowski i p. Grochal imieniem Insp. szkolnego w Rzeszowie, p. Hippman p. Lech i prezes O. T. S. L. p. Brydak życzyli nawej placówce powodzenia. Licznie zebrana ludność oklaskami przyjęła przemówienia i przez usta przewodniczącego p. Bielaka, podziękowała przybyłym za przybycie. Po przemówieniach nastąpiła zabawa ludowa a dochód z niej (prawie 70 zł) przeznaczono na pogorzelców, którym w maju spaliły się budynki.

Ku czci Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

Zarząd Tow. Polskiej młodz. im. T. Kościuszki we Lwowie, urządza w dn. 31 lipca 1938 r., (niedziela) o godz. 5 po południu, Obchód Uroczysty ku czci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, emisariuszy inteligencji pracującej, zgasłych na szubienicy w 1817/18 r., wyrokiem byłego rządu austriackiego.

Panu Bogu na chwałę, Narodowi na pożytek.

Pod tym oto zawołaniem odbyło się dnia 10 lipca w powiecie kałuskim w Siwce - wojniłowskiej poświęcenie kamienia węgielnego pod kościółek.

Dzięki wytężonej pracy Czytelni T. S. L., pod kierunkiem kierownika szkoły Jurewicza i drogomistrza Surowskiego od kilku lat prowadzonej, jesteśmy świadkami rozwoju życia polskiego w tej gromadzie. Niedzielne święto było jeszcze jednym dowodem, że ludność polska w Siwce-wojniłowskiej pamięta co winna sobie i Państwu.

Tłum ludzi miejscowych z całej okolicy najbliższej, całe ziemiaństwo, około 250 osób z Kałusza, odległego o 28 km, 4 księży z najbliższych parafii pod przewodnictwem proboszcza ks. Żytkiewicza i dziekana ks. Lindego, p. starosta Długocki oraz reprezentanci władz, dr Zieliński z zarządu Okręgu T. S. L., reprezentanci organizacji z powiatu, wszyscy zebrali się, by wziąć udział w tym obchodzie, zorganizowanym przez Komitet pod przewodnictwem Ks. Żytkiewicza, p. Prekowej, oraz pp. Jurewicza i Surowskiego.

Przed placem, gdzie wyrosły fundamenty, żywy ruch. Tłok, jadą fury, motocykle, auta, autobusy. Na fundamentach zaimprowizowana kaplica, przybrana kwiatami, w pośrodku wisi obraz przyszłego patrona kaplicy św. Andrzeja Boboli. Na trybunę wchodzi p. Jurewicz, wita zebranych i mówi o trudach przeszłości, o dalszej pracy. Deklamacje dziatwy, po czym ks. Linde odprawia w asyście ks. Czuby i Gajewskiego nabożeństwo, chór pod kierownictwem sztygara Pawlikowskiego śpiewa, a orkiestra przygrywa.

Piękne, podniosłe kazanie wygłasza ks. Żytkiewicz. W oczach ludzi twardych, zapracowanych codzienną ciężką walką o byt, to błyśnie łza, to znów błyśnie iskra zapału, świadcząca wymownie, że „nie damy, co nasze, choćby życie dać wypadło“, będziemy iść w ślady tego męczennika wiary i polskości, którego imię patronować ma naszej gromadzie.

Msza się kończy i płynie przez łąki naddniestrzańskie hen daleko pieśń „Boże coś Polskę“.

A po tym odczytanie aktu erekcyjnego, gdzie podziękowano śp. Henrykowi Prekowi za parcelę, Jurewiczowi, Surowskiemu, władzom i wszystkim ludziom dobrej woli za ich trud i pracę oraz pomoc, podpisy w akcie, datki na budowę, przemówienie podniosłe inspektora szkolnego Fr. Szewczyka o roli kościoła, rodziny, szkoły, zamknięte okrzykiem na cześć Najjaśniejszej i Naczelnych Władz.

Orkiestra gra Hymn Narodowy.

Część oficjalna zakończona. Goście rozchodzą się na festyn, do bufetu. Wszyscy w podniosłym, poważnym nastroju. Tutejsi i goście. Pierwsi dumni ze swego dotychczasowego dorobku, goście, że nie szczędzili trudu, bo widzą, że trud się opłacił, że w dalszym ciągu wydawać będzie owoce, że odrobi się to, co z winy przodków i naszej dotąd zaniedbano.

„Tespowi“ należy się podziękowanie za środki lokomocji, które umożliwiły gremialny udział kałuskiemu społeczeństwu.

Powiat nasz przygotowuje się na początek września do poświęcenia kościółka gotowego niemal w Pniakach, przyszłej siedziby parafii, gdzie od września osiąść ma na razie katecheta.

UNIA LUBELSKA



Fragment obrazu Jana Matejki.

Ambitna wieś.

Na granicy powiatów dubieńskiego, horochowskiego i łuckiego leży wieś Rusinowe-Beresteczko, do niedawna jedna z najbardziej zacofanych, odznaczających się biernością mieszkańców wsi wołyńskich. Grunty w Rusinowym Beresteczku nie były skomasowane, przeszło 100 hektarów ziemi leżało odłogiem. We wsi nie było żadnej organizacji społecznej, nie było budynku szkolnego. Ten smutny stan rzeczy uległ zmianie dzięki inicjatywie kilku pracowitych i dzielnych jednostek spośród mieszkańców wioski. Gromada zaorała wszystkie ugory i podjęła starania o rozpoczęcie komasacji gruntów. Powzięto uchwałę, aby na skomasowanych działkach wznosić jedynie budynki murowane. We wsi powstało Kółko rolnicze oraz Koło Ligi Morskiej i Kolonialnej. W rekordowo krótkim czasie zbudowano cegielnię spółdzielczą, obecnie już uruchomioną, która posiada 5 ha własnych gruntów i ogromne zapasy dobrego surowca. Cegielnia dała już zatrudnienie 100 robotnikom i w niedalekiej przyszłości będzie mogła produkować około 1 miliona cegieł rocznie. Pierwszy zapas cegieł przeznaczono na budowę gmachu 7-klasowej szkoły powszechnej w Rusinowym-Beresteczku, zaś na potrzeby szkolne wydzielono z gruntów gromadzkich 4 ha ziemi. W projekcie jest budowa bursy dla uczniów, łaźni i piekarni spółdzielczej. Tak zmienia się obecnie Rusinowo - Beresteczko, ambicją mieszkańców jest częściowe chociażby naśladowanie Liskowa.

Poprawa jakości masła.

Poprawę jakości masła charakteryzuje zarówno fakt, iż w wywozie masło standaryzowane, stanowiące przed rokiem tylko 2/3 ogólnej wysokości eksportu masła, dziś już stanowi $97^{1}/_{2}\%$, jak i ten fakt, że w ciągu ostatnich dwu lat, podczas których masło duńskie na rynku angielskim zwyżkowało o 8 sh, cena masła polskiego, odbieranego w Anglii, podskoczyła o 15 sh., przybliżając się do wysokości gatunku masła duńskiego.

—0—

Język — skarbem narodu.

Jednym z wielkich skarbów narodu jest jego mowa, jego język.

Gdy zwrócimy baczną uwagę na to zagadnienie w naszej historii, zobaczymy, że szczególnie wyraźnie występowało ono zawsze tam, gdzie z jednej strony jakaś przemoc chciała nam język ojczysty zabrać, z drugiej zaś Polacy starali się wszelkimi sposobami mowę swoją zachować.

Bardzo silnie wystąpiło zagadnienie obrony mowy ojczystej w czasie naszej niewoli. Ile kar posypało się na Polaków, szczególnie w zaborze rosyjskim, za mowę polską, ile łez wylały dzieci, młodzież i całe polskie społeczeństwo...

Zapewne niejeden Polak modlił się wtedy w cichości ducha słowami: Boże daj doczekać chwili, bym mógł swobodnie zanosić modły do Ciebie w polskim języku. Boże — daj, ażebym mógł swoje dzieci wychowywać w mowie polskiej, posyłać do polskiej szkoły.

W szkołach zaborczych prześladowano również młodzież za mowę polską. Za jedno słowo polskie bito nieraz do utraty przytomności.

Za mowę polską wysyłano na Sybir...

Dlaczego? Władze zaborcze zdawały sobie dobrze sprawę, że gdy wydrą nam mowę ojczystą, osłabią znacznie nasze poczucie narodowo-państwowe, łatwiej będzie nas wykreślić z kart historii.

Zostanie tylko wspomnienie, że kiedyś Polacy i Polska była...

Jednak silny duch narodu zwyciężył.

Im większe były prześladowania, tym bardziej hartowała się wola narodu, tym droższym skarbem stawała się mowa ojczysta. Każde słowo wypowiedziane po polsku stanowiło dla Polaków wartość niezrównaną.

Przyszło zwycięstwo — a walka o mowę polską, o zachowanie jej w najcięższych czasach, przyczyniła się również bardzo wydatnie do odzyskania wolności.

Po przeczytaniu tych kilku uwag — pomyślmy chwilkę...

My Polacy Małopolski Wschodniej, zmieszani z ludnością ruską, zapytajmy samych siebie, jak przedstawia się to zagadnienie u nas we własnym państwie, na własnej, krwią polską zroszonej ziemi?

Pomyślmy, jak przedstawia się ta sprawa w małżeństwach mieszanych; czy jest nam mowa polska tak droga jak w czasach zaborczych, jak dziś naszym Polakom za granicą — za Olzą...?

W miejsce odpowiedzi niech zrodzi się w nas postanowienie szanowania mowy ojczystej, mowy polskiej. Postanowienie tak mocne, że udzieli się naszej rodzinie, sąsiadowi Polakowi, krewnym, a które wyrazić można słowami: jestem Polakiem w własnej Ojczyźnie, na własnej ziemi i posiadam swój język polski — mowę polską.

Dla silniejszego i trwalszego postanowienia niech przypomną się nam słowa M. Reja „...że Polacy nie gęsi i swój język znają“.

Cag.

Młodzi lekarze pójdą na wieś.

Ustawa o zapewnieniu wsi pomocy lekarskiej uchwalona została w ub. tygodniu przez i sejm i senat.

W dyskusji, która poprzedziła głosowanie, było wiele głosów przeciw ustawie i równie wiele głosów za ustawą.

I tak: sen. Śliwiński twierdził, że młodzi lekarze dlatego nie idą na wieś i do małych miasteczek, bo młody lekarz w parę lat po opuszczeniu uniwersytetu nie zawsze czuje się dość pewnym, a że ma poczucie odpowiedzialności, woli nieraz biedować w wielkim mieście, gdzie ma możność pogłębienia swojej wiedzy, aniżeli kompromitować swój zawód na prowincji.

Jeżeli żądamy od młodych lekarzy, aby się osiedlali we wskazanej im miejscowości, to trzeba pamiętać, że zmusza się ich, aby urządzili sobie — skoro mają praktykować — przynajmniej 3-pokojowe mieszkanie, zmusza się ich, by nabyli niezbędne na głuchej prowincji środki, pomoce i narzędzia lekarskie i zmusza się ich, aby przez czas niewiadomy z własnych zasobów utrzymywali siebie i ewentualnie swoją rodzinę. Ustawa więc nakazuje wydatki, lecz nie wskazuje źródeł ich pokrycia. A jeżeli młody lekarz dla braku środków nie będzie mógł urządzić się na wsi, to nie pozostanie mu nic innego, jak porzucić swój zawód. Byłaby to kara za nieposiadanie dość znacznych środków, jakich wymaga urządzenie się lekarza na głuchej prowincji.

Sen. Michałowicz zwrócił uwagę na to, że lekarz jest kosztowną rzeczą, wykształcenie jednego lekarza kosztuje państwo 20,000 zł, a drugie tyle kosztuje rodzinę. Lekarz wiejski musi otrzymać dach nad głową, musi on mieć warsztat lekarski. Pierwszym etapem akcji dla podniesienia zdrowotności musi być organizowanie ośrodków zdrowia, następnym etapem jest szpital. Bez pomocy tych instytucji, lekarz na wsi nie spełni zadania. Komisja senacka sformułowała te postulaty w rezolucjach.

Sen. Domaszewicz podkreślił, że ustawa ma charakter doraźny. Nieraz w konieczności potrzebie są usprawiedliwione nawet bardzo przykre zarządzenia. Ale sytuacja ciężka na polu zdrowotnym nie zaczęła się dopiero w b. roku i dlatego doraźne metody tej ustawy nie załatwią spraw. Najważniejszą przyczyną niedobrego stanu jest to, że mamy zamało lekarzy, zaledwie 3-ch na 10.000 mieszkańców, kiedy np. Węgry mają ich 10. Dotacje nasze na szpitale są minimalne. Na wydziałach lekarskich obcinane są asystentury. Szpitale nie mają bielizny, leków i są obsadzone przeważnie przez lekarzy niepłatnych. Duże znaczenie ma sprawa stypendiów, która była zawarta w rezolucjach sejmowych, ale przez naszą komisję została pominięta. Niesympatyczną cechą tej ustawy jest pewien przymus.

Sen. Radziwił wysunął dwie wątpliwości natury praktycznej. Przede wszystkim sprawę tych, którzy mają być leczeni. Młody lekarz, udający się na wieś pod przymusem, z pewnością chętnie tam praktykować nie będzie i, jak uczeń w szkole, będzie liczył dni i godziny, dzielące go od końca przykrego przymusu. Sądzę, że w takich warunkach nie będzie pracował ideowo i nieludzkie by było wymaga od niego entuzjazmu.

A druga kwestia — to doświadczenie lekarzy. Z tego, co się słyszy o stosunkach na naszych wszechnicach — nie można wysnuć optymistycznej oceny o wiedzy, zdobytej przez młodzież. Gdzie młodzież jest rozpolitykowana, a tylko przed egzaminami zajmuje się nauką, tam wielkiego zaufania do rezultatów osiągniętych przez nią w nauce mieć nie można. A w zawodzie lekarskim ten ujemny rezultat odbija się stokroć silniej niż w innych zawodach. Brak doświadczenia lekarskiego młodego lekarza odbije się katastrofalnie na osobie leczonej i mam wątpliwości, czy wysyłanie młodych lekarzy na wieś będzie zbawieniem dla ludności wiejskiej.

A teraz **głosy tych, którzy przemawiali za ustawą:**

Sen. Modrzewski oświadczył, że zagadnienie zdrowotnej polityki w dobie obecnej jest zagadnieniem obronności państwa. Zastrzeżenia, wypowiedziane przez świat lekarski, znalazły wyraz w proponowanej przez komisję rezolucji, wzywającej rząd do zapewnienia odpowiednich warunków lekarzom, wyjeżdżającym na wieś i zabezpieczenia dla studentów medycyny stypendiów z tym, że będą one odpracowywane w praktyce wiejskiej. Rezolucja wzywa również rząd do podniesienia wsi pod względem kulturalnym i zdrowotnym, oraz do zwolnienia od podatków państwowych i komunalnych lekarzy w okresie, w którym odbywają praktykę na wsi.

Wypowiedzieli się za ustawą senatorowie Pulnarowicz i Róg, a wiceminister opieki społecznej Piestrzyński tak ujął to zagadnienie:

Dzisiaj 253 posady są do objęcia na prowincji, które czekają na lekarzy i których nie ma kim obsadzić. A przecież to jest dopiero początek pracy. W tym roku uzyskaliśmy znaczną sumę z funduszu pracy na rozbudowę ośrodków zdrowia, dostaliśmy 1.300.000 zł na rozbudowę ośrodków zdrowia. Tych ośrodków zdrowia mamy czynnych 500, te ośrodki zdrowia się budują, będą skończone i będą stały próżne. Jakie było wyjście? Muszę stwierdzić, że lekarz będzie miał możność trzy lata uczyć się, gdzie mu się żywnie podoba. Może 3 lata uczyć się, gdzie mu się żywnie podoba w ciągu tych 5 lat, tylko później musi iść na 2 lata do jakiejś mniejszej miejscowości. Jestem reprezentantem do pewnego stopnia, a w każdym razie uczestnikiem tej grupy lekarzy w Polsce, która dała Polsce daninę życia, krwi i zdrowia, mam prawo żądać od swoich młodszych kolegów, żeby dali na razie daninę pracy. Muszę powiedzieć, że ani z jednym protestem ze strony młodych medyków nie spotkaliśmy się przeciw tej ustawie. Przeciwnie, przed trzema tygodniami zgłosili się do mnie reprezentanci medyków z prośbą, ażeby dać subwencje z ministerium opieki, bo chcą iść na wieś obozami wędrownymi.

Możliwy brak kandydatów na wydziały lekarskie: w zeszłym roku na 2.400 zgłoszeń na medycynę wydziały lekarskie były w stanie przyjąć tylko 600 kandydatów. Wątpię, czy wniesienie tej ustawy będzie miało ten skutek, który panowie przewidują. Jeżeli powodem do odsuwania się młodych kandydatów na medycynę ma być praca na wsi, to lepiej, żeby nie szli na medycynę, bo nie są warci i godni imienia lekarza polskiego.

85.000 kg ziół za 60.000 złotych.

Jak wielkie dochody osiągnąć można z uprawy ziół, świadczą o tem wyniki Jarmarku Zielarskiego, który odbył się w Wilnie przy końcu czerwca.

Kiermasze zielarskie sięgają na Wileńszczyźnie zamierzchłych czasów i odbywają się rok rocznie w określonych terminach (na św. Jerzego — 23 kwietnia oraz św. Jana — 24 czerwca).

Kiermasze zielarskie są jednak ograniczone do pewnej miejscowości; odsprzedawcami są zbieracze ziół, nabywcami zaś konsumenci bezpośrednio.

Pierwszy Jarmark Ziół Leczniczych w Wilnie, który został nawiązany do tradycji świętojańskiego kierunku miał na celu zademonstrowanie dotychczasowego dorobku Ziem Północno-Wschodnich w zakresie wszystkich gałęzi zielarstwa, a więc podaży ludowej, nowoczesnego handlu, produkcji i przeróbki ziół, oraz dotychczasowych osiągnięć naukowych na tym polu.

Na jarmark złożyły się zatem następujące imprezy zielarskie: 1. tradycyjny kiermasz ludowy, 2. wystawa firm i plantacji zielarskich, 3. część naukowo-dydaktyczna (wystawa zielników i piśmiennictwa zielarskiego, prelekcje, zwiedzanie znanego w całej Polsce Ogrodu Roślin Lekarskich Zakładu Farmakognozji U. S. B.).

Wyniki Jarmarku przeszły najśmielsze nawet przewidywania organizatorów. Wystawa firm przekroczyła, wbrew przypuszczeniom inicjatorów, nadane jej ramy, zamieniając się w targi zielarskie.

Najwybitniejsze w kraju firmy handlujące lub przetwarzające zioła delegowały na Jarmark swoich przedstawicieli. Były zatem na Jarmarku reprezentowane firmy z Warszawy, Gdyni, Lwowa, Katowic, Mysłowic itd. Ogółem ilość odwiedzających wynosiła przeszło 2.000 osób.

Obroty i ceny nie były oficjalnie notowane. Według jednak otrzymanych obecnie informacji z firm wystawiających, wielkość zawartych transakcji osiągnęła przeszło 85.000 kg, wartości zgórą 60.000 zł. Ponadto nawiązano na Jarmarku pertraktacje na transakcje znacznie większe.

Jak widać z wyników Jarmark Zielarski udał się znakomicie i jest nadzieja, że utrzyma się na stałe, wobec czego Wilno stanie się poważnym ośrodkiem handlu ziołami leczniczymi.

Wieś gwarancją potęgi Polski.

Istnieje jeszcze błędne przekonanie u pewnego odłamu polskiego społeczeństwa, że wieś nasza nie jest zdolna do systematycznej pracy nad odbudową i umocarstwowieniem Państwa Polskiego, a to z powodu małego wyrobienia obywatelskiego, oraz dlatego, że patriotyzm budzi się u niej dopiero pod wpływem silniejszych wstrząsów, czy większego niebezpieczeństwa zagrażającego utratą Niepodległości.

Opinię taką szerzą grupy nie znające wsi, względnie grupy świadomie dążące do rozpowszechniania fałszywej opinii o charakterze i postawie chłopa polskiego

Przytoczonym wyżej wywodom zadaje kłam polska rzeczywistość, na każdym kroku stwierdzająca obywatelskie stanowisko ludności wiejskiej względem poczynań mających na celu dobro ogólne, jak naprzykład Fundusz Obrony Narodowej, Pomoc Zimowa Bezrobotnym, następnie budowanie kościołów i domów ludowych, organizowanie i popieranie polskiego handlu i przemysłu itp. Mimo kryzysu jaki przeżywa jeszcze obecnie niestety wieś polska, widzimy, że na każdym odcinku pracy prowadzącym do potęgi i bogactwa, wieś wnosi do wspólnego wysiłku znaczne wkłady kapitału materialnego i moralnego.

Niemal codziennie dowiadujemy się o uroczystych aktach przekazania armii sprzętu wojennego ofiarowanego przez ludność wiejską jakiegoś powiatu, gminy, a nawet poszczególnych wsi. Nierzadkie są również wypadki ufundowania sztandarów dla armii, które mają być symbolami łączności społeczeństwa z armią.

Przejeżdżając przez wieś widzi się wspaniałe nieraz gmachy — wzniesione ręką ludu wiejskiego, a stanowiące bastiony polskości, szczególnie jeśli chodzi o województwa południowo-wschodnie. To domy ludowe. W nich organizuje i rozwija się życie społeczno-kulturalne wsi. Gazetka i radio stają się łącznikiem pomiędzy wielkimi centrami wartości kulturalnych jakimi są miasta, a tymi licznie rozsianymi po ziemi polskiej zbiorowiskami ludzi, które stanowią wieś polską. Organizacje znajdujące pomieszczenie w domach ludowych prowadzą aktywną działalność nad uświadomieniem swych członków i przygotowaniem ich do pełnienia roli pełnowartościowych obywateli. Przodownicy życia kulturalno-społecznego wsi zdają sobie doskonale sprawę, że prawych obywateli można wychować przede wszystkim przez wyrabianie w nich poczucia obowiązku i odpowiedzialności nie tylko w stosunku do spraw osobistych, prywatnych, ale także wspólnych, grupowych.

Życie organizacyjne i mowa ojczysta zespalają poszczególne jednostki w nierozerwalną świadomą swych celów grupę narodową, której wyrazem żywotności jest Państwo Polskie.

Niespożyte pokłady siły moralnej i materialnej tkwiące w ludzie wiejskim, oraz świadomość grupowa, daje gwarancję potęgi Polski. Chłop nie czeka z założonymi rękoma chwili w której Państwo wezwie go do obrony zagrożonych granic, lecz przez codzienną pracę, stwarzając nowe wartości buduje i umacnia zręby budującego się Państwa. Wspólnym wysiłkiem 70 proc. masy ludności, jaką stanowi wieś, potężnieje gmach Rzeczypospolitej zdolny stawić opór największej nawet nawałnicy zawieruchy wojennej, gdyż bronić go będzie zawsze własną piersią chłop polski.

Kulaszka Wojciech.

Akcja przeciw spadkowi cen zboża.

O ile żyto spadnie poniżej 20 złotych młynarze zaczną płacić specjalną opłatę od mąki. — Fundusze uzyskane pójdą na wyrównanie cen rolniczych.

Wskutek zniżki cen zboża i innych produktów rolniczych jaka zazwyczaj następuje po żniwach zmniejsza się dochód rolników, przez co gospodarka narodowa ponosi duże straty.

By stratę tę ograniczyć do najmniejszych rozmiarów rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych.

Projekt ten zmierza do zapewnienia trwałego dopływu środków na prowadzenie racjonalnej polityki cen rolnych.

Jak już donosiliśmy, na rzecz tej akcji rząd uruchomił (w szerszym nawet niż poprzednio zakresie) szereg środków gospodarczego oddziaływania na ceny. Uruchomione więc zostały m. in. kredyty rejestrowe i zaliczkowe pod zastaw zboża i bydła. Ponadto podjęto szereg wysiłków w kierunku rozszerzenia eksportu zboża i zdjęcia w ten sposób z rynku wewnętrznego już w pierwszych miesiącach po żniwach możliwie największej ilości spodziewanej nadwyżki zbóż, jak również postanowiono uzupełnienie rezerwy aprowizacyjnej.

Wszystkie te środki niewątpliwie przyczynią się do podtrzymania cen produktów zbożowych w okresie pożniwnym, przy czym ich skutek dodatni będzie tym większy, im większe będzie współdziałanie samych rolników w regulowaniu podaży zboża z nowych omłotów.

Niezależnie od przytoczonych wyżej zabiegów i środków finansowych, które z funduszów publicznych zostaną uruchomione, rząd pragnie zabezpieczyć na rzecz prowadzonej akcji dodatkowe środki, które przewiduje projektowana ustawa.

Źródłem tych środków dodatkowych na prowadzenie racjonalnej polityki cen rolniczych będą opłaty od mąki żytniej, pszennej i jęczmiennej oraz kaszy pszennej i jęczmiennej. Wysokość tej opłaty, którą ustalałby minister skarbu w porozumieniu z ministerium rolnictwa i reform rolnych, nie może przekraczać 3 zł od 100 kg mąki i pobierana będzie jedynie wtedy, gdy ceny żyta kształtować się będą na poziomie poniżej 20 zł od kwintala.

Opłata ta, do której uiszczania obowiązane będą — według projektu — wszystkie przedsiębiorstwa przemiału zboża, pobierana będzie jedynie od mąki i kaszy, przeznaczonej do sprzedaży na rynku wewnętrznym. Nie będzie jej podlegać mąka i kasza, przeznaczona na własne potrzeby producenta lub pracownika rolnego oraz mąka i kasza przeznaczona do wywozu poza granice kraju.

Jak zaznaczono, pobór opłaty zawieszony będzie natychmiast z chwilą, gdy przeciętna cena żyta na okres kolejnych 30 dni notowania na giełdzie oraz cena notowań w ciągu ostatnich trzech dni przewyższać będzie 20 zł za 100 kg.

Wpływy z tytułu projektowanej opłaty przekazywane będą na specjalny rachunek w instytucji kredytowej, oznaczonej przez ministra skarbu i uzupełniane będą dotacjami skarbu państwa. Środkami, nagromadzonymi na tym rachunku, dysponować będzie minister rolnictwa i reform rolnych po wysłuchaniu opinii komisji, złożonej z przedstawicieli centralnych zrzeszeń izb rolniczych, przem.-handlowych, rzemieślniczych oraz reprezentantów spożywców.

Według oficjalnego komunikatu Polskiej Ajencji Telegraficznej. rząd decydując się na przedłożenie izbom ustawodawczym powyższego projektu ustawy, miał na uwadze nie tylko interes krajowego rolnictwa, którego ochrona jest rzeczą konieczną, lecz również ogólny interes gospodarstwa narodowego.

Zbyt niski poziom cen, jaki mógłby ukształtować się po nowych zbiorach, spowodowałby ujemne konsekwencje nie tylko dla samego rolnictwa, lecz i dla innych dziedzin życia gospodarczego. Poważne zmniejszenie się tej części dochodu narodowego, jakim jest dochód rolnictwa ze sprzedaży jego produktów, musiałoby zaważyć na skurczeniu siły nabywczej szerokich warstw z dalszymi szkodliwymi konsekwencjami dla przemysłu i warstwy pracowniczej.

Rumunia okryta żałobą.

Rumuńska królowa matka Maria, której stan pogarszał się w poniedziałek z godziny na godzinę, zmarła po południu na zamku Peliszor w Sinaja.

* * *

Królowa Maria urodziła się w 1875 r., jako księżniczka Edinburgh. W 1894 r. wyszła zamąż za księcia Ferdynanda Hohenzollern-Sigmaringen, rumuńskiego następcę tronu.

Po zgonie króla Karola I wstąpił jej mąż w 1914 r. na tron, jako Ferdynand I. Król Ferdynand I zmarł prawie dokładnie przed 11 laty, dnia 20 lipca 1937 r.

Para królewska miała 6-ro dzieci, z których 5-ro jeszcze żyje. Najstarszym synem jest obecny król rumuński Karol II.

W całej Rumunii ogłoszono żałobę narodową. Teatry i kina zamknięto, wznowią one swe przedstawienia dopiero po pogrzebie. Na wszystkich gmachach państwowych powiewają chorągwie spowite kirem, w kościołach w całym kraju odprawione zostały uroczyste nabożeństwa żałobne.

Królowa, która była protektorką licznych artystów i malarzy, sama obdarzona była talentem pisarskim i bogatą fantazją.

W spuściźnie literackiej pozostało po zmarłej królowej kilka powieści, oraz szkic autobiograficzny pt. „Historia mego życia", w której opisane są niemal wszystkie wybitniejsze osobistości Rumunii z ostatnich 40 lat.

Starodawny schron podziemny.

Na Podolu, ziemi bogatej w pamiątki historyczne i osobliwości przyrody, znaleziono niedawno starodawny schron podziemny, pochodzący prawdopodobnie z czasów najazdów tatarskich i tureckich.

Przypadkowe zapadnięcie się ziemi we wsi Howiłów, w pow. trembowelskim, naprowadziło na ślad korytarzy i komór, wykopanych w ziemi, na głębokości około 3 metrów pod powierzchnią. Badania podjęte przez Podolskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze pozwoliły na rozszerzenie poszukiwań. W komorach i pięciu korytarzach stwierdzono ślady przebywania człowieka i okopcone ściany świadczące, że gotowano tu strawę.

Niektórzy przypisują temu schronowi bardzo odległe pochodzenie, sięgające do XIII stulecia. Bardziej wiarygodne jednak wydaje się przypuszczenie, że kryjówka została wykopana w wieku XVI-tym.

Schron wykopany w gliniastej glebie był dość starannie uformowany. Komora podziemna jest kolista, o średnicy około 4 metrów i wsparta pośrodku na grubym filarze z gliny.

Odkrycie Podolskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego zgadza się także z opowiadaniami miejscowych chłopów, którzy przypominają sobie, że przed 40-tu laty odkryto również przypadkowo podobną komorę podziemną, w której znaleziono resztki garnków i tkanin. Nie oceniając znaczenia tego odkrycia, właściciel gruntu kazał zasypać zapadlisko.

Piąty lot dookoła świata.

Po raz piąty odbył się niedawno lot dokoła świata. Pierwszy lot zorganizowany w r. 1924 przez trzy załogi amerykańskie trwał pół roku, drugi — w r. 1931 tylko 17 dni, trzeci — w r. 1934 niecałe 8 dni. Czwarty lot, dokonywany przez śmiałą lotniczkę Amalię Earhardt w r. 1937, zakończył się tragicznie. Samolot zaginął bez wieści na oceanie Spokojnym.

Piąty lot dokonany został przed kilku dniami przez amerykanina Hawarda Hughesa. Załogę samolotu stanowiło 5 osób: Hughes jako pilot, dwóch lotników — pomocników, radiooperator i mechanik.

Lot dokonany został w ciągu 2 dni 23 godzin i 11 minut. Licząc od początku cały lot trwał 91 godzin 17 minut i 30 sekund. Lotnicy amerykańscy przelecieli 22.855 klm, lądując zaledwie 7 razy. Przeciętna szybkość lotu wynosiła około 320 klm na godzinę.

Trasa lotu była następująca: Nowy Jork, Paryż, Moskwa, Omsk, Jakuck, Alaska, Nowy Jork.

Samolot użyty do tego lotu jest jednopłatowcem, zaopatrzonym w dwa silniki o sile 1100 koni każdy. Ekwipunek obejmuje m. in. pilota mechanicznego, 2 łodzie gumowe i 3 radiotelefony i telegrafy nadawczo - odbiorcze.

Lot Hughesa stanowi decydujący etap w rozwoju lotnictwa.

Nie krzywdźmy zwierząt.

Okrucieństwo wobec zwierzęcia, które bronić się nie umie, jest niemal tym samym, co okrucieństwo wobec dziecka. Krzywdą może niepomszczoną, ale zostającą plamą na sumieniu.

Nie wszyscy jednak mają złą wolę. Nieraz bieda, zmartwienia, codzienne troski sprawiają, że człowiek staje się nieczuły na potrzeby innych ludzi i na niemą prośbę stworzenia, które się nigdy nie poskarży.

Zastanów się przez chwilę gospodarzu. Spójrz w oczy swego psa. Jakie wierne i jak wiele Ci mówią. To wszystko, czego wypowiedzieć nie umie. Zobacz, ile w nich miłości do Ciebie. Ty dla niego jesteś bóstwem. On cię zawsze kocha i za zło i za dobro, które mu dajesz.

Może ludzie się odwrócą, może najbliżsi nie zrozumieją — pies nie sądzi, bo on tylko kocha. Zawsze z tą samą ufnością położy Ci łeb na kolanach.

Przebaczy ci wszystko, nawet to, czego świat nigdy nie przebacza — brzydoty czy kalectwa. On nie odróżnia twarzy pięknych od brzydkich, figury smukłej jak sosna od pokracznej i skarlałej, on zawsze kocha. Cieszy się, gdy ty się cieszysz. Patrz, jak oczy mu się śmieją — ogonem merda, skomli z uciechy. A gdy płaczesz — i on martwi się wraz z Tobą — wspina się, łapami ręce odgarnia, liże łzy, naszczekuje, stara się rozbawić.

Nie krzywdź go. Nie bądź-że tak bardzo niesprawiedliwy. Idź zaraz zobaczyć czy nie ma za ciasnej obroży, czy nie za krótki łańcuch, czy wodę ma w misce — przynieś mu jaki ochłap do zjedzenia, zobaczysz jak bezgranicznie się ucieszy! Słońce na niego pada — przesuń go gdzie w cień. Sprawdź budę, może już bardzo marna. Teraz w lecie znajdziesz chwilę czasu — napraw, bo w mrozy będzie mu bardzo zimno. Kudły ma wielkie, pcheł dużo — ostrzyż go, wykąp w rzece — któż to zrobi, jak nie Ty?

Zajrzyj po drodze do stajni. Tam Twój pomocnik i kolega w ciężkim trudzie zdobywania chleba.

Spojrzałem kiedyś na konia przeciążonego i obijanego przez właściciela. Miał oczy pełne tak strasznej rozpaczy i bólu, że przez całe życie nie zapomnę...

Dr M. K. (Głos Ziemi).

Słuchajmy radia.

PROGRAM POLSKIEGO RADIA
od dnia 24 lipca do dnia 30 lipca 1938 r.

Niedziela, dnia 27. VII. — o godz. 7.15 Audycja poranna; 9.15 Regionalna transmisja z Krzemieńca (nabożeństwo i reportaż); 12.03 Poranek muzyczny z Wilna; 13.00 „Miłość w życiu Orzeszkowej" — szkic literacki; 13.15 Pani przy kierownicy — pogadanka; 13.20 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 „Węzeł" — słuchowisko; 17.10 Recital fortepianowy Izy Ostoic; 17.40 Tygodnik dźwiękowy; 18.10 Podwieczorek przy mikrofonie; 20.05 Koncert skrzypcowy d-moll Roberta Schumanna; 21.00 „Melomani" — wesoła audycja z Katowic; 21.30 Transmisja fragm. I meczu pływackiego Polska-Finlandia; 22.10 „Dina" — wodewil na motywach komedio - opery.

Poniedziałek, dnia 25. VII. — o godz. 15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Doktora dla dzieci; 16.00 Koncert solistów; 16.45 Prowancja — kraj śpiewającego świerszcza — felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Lekkie utwory organowe w wyk. Reginalda Foorta (płyty); 18.30 Audycja Legii Akademickiej; 19.00 „Żołnierz w piosence" — piosenki; 19.30 „Uśmiech Albionu" — koncert rozrywkowy z Łodzi; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert w wyk. zespołu jugosłowiańskiego instrumentów ludowych „Tamburina"; 22.00 Transmisja koncertu z Kopenhagi.

Wtorek, dnia 26. VII. — o godz. 15.15 Zagadka geograficzna dla dzieci; 16.00 Koncert rozrywkowy z Katowic; 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Koncert kameralny z Krzemieńca; 19.35 „Gularz z papryką" — koncert; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Walce w wyk. Janiny Szymulskiej; 22.00 Muzyka operowa.

Środa, dnia 27. VII. — o godz. 15.15 Audycja dla dzieci; 16.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; 16.45 Dlaczego i jak wojska studiują historię — odczyt; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Ogród angielski — felieton; 19.30 „Wesoły ogród zoologiczny" — koncert rozrywkowy; 21.00Audycja dla wsi; 21.10 „Chopin a Polska Ziemia" — V audycja; 22.00 „Pięć wieków dawnej Muzyki" — VII audycja.

Czwartek, dnia 28. VII. — o godz. 15.15 „Moje wakacje" — opowieść Starego Doktora dla dzieci; 15.30 Muzyka z płyt; 16.00 Muzyka salonowa; 16.45 Spółdzielnia turystyczno - letniskowa — felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.10 Wiązanka śląskich pieśni ludowych; 18.30 „Trwoga w San Antonio" — premiera słuchowiska; 19.10 Koncert Laureatów Konserwatorium Warszawskiego; 19.40 Letnie nastroje — koncert rozrywkowy; 21.44 Audycja dla wsi; 21.10 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej; 22.00 Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej.

Piątek, dnia 29. VII. — o godz. 15.15 Pomorskim szlakie mwodnym — pogadanka; 16.00 Wiązanka z operetek Lehara; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Wachlarz elektryczny — pogadanka; 18.10 Koncert na instrumentach dętych; 18.45 „Powieść współczesna na rozstajnych drogach" — szkic literacki; 19.00 Polskie utwory fortepianowe; 19.30 „Podróż w nieznane" — koncert rozrywkowy; 20.55 Audycja dla wsi; 21.10 „Laura i Filon" — wieczór dawnych piosenek; 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela — V audycja.

Sobota, dnia 30. VII. — o godz. 15.15 Słuchowisko dla dzieci: „Dolina czarnego potoku"; 16.00 Koncert orkiestry Pułku Strzelców Podhalańskich; 16.45 Jak nie należy podróżować — felieton; 17.00 Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego; 18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Joksa; 18.45 „Mazowsze w poezji" — kwadrans poetycki; 19.00 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego; 19.30 Muzyka taneczna; 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Na polską nutę — audycja muzyczna; 22.00 „Godzina niespodzianek".

PROGRAM RADIOWY DLA WSI
od dnia 24 lipca do dnia 30 lipca 1938 r.

W niedzielę, dnia 24. VII. w porannej audycji dla wsi o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza"; 9.00 inż. Stefan Chyrczakowski wygłosi z Łodzi pogadankę pt. „Łódź jako rynek zbytu dla artykułów rolnych". Łódź ze względu na swój charakter przemysłowy i liczbę mieszkańców (największe miasto w Polsce po Warszawie) stwarza wielkie możliwości zbytu niemal że dla wszystkich artykułów produkcji rolniczej. Dlatego ciekawe spostrzeżenia i uwagi inż. Chyrczakowskiego na ten temat niewątpliwie zainteresują ogół producentów-rolników.

Popołudniowa audycja rozpocznie się: o godz. 15.00 „Przeglądem rynków produktów rolnych"; 15.15 audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Pomoc w nagłych wypadkach" w opracowaniu Tadeusza Kosteckiego. Audycja ta zobrazuje wpływ na działalność i rozwój prac Koła Młodzieży Wiejskiej jednostki pełnej inicjatywy, która przeszła kurs Czerwonego Krzyża, rozumiejąc konieczność i znaczenie wdrażania zasad ratownictwa na wsi; 15.45 Tadeusz Daszewski wygłosi pogadankę pt.: „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów".; 16.00 transmisja regionalna z Krzemieńca.

W poniedziałek, dnia 25. VII. o godz. 21.00 z Wilna wygłoszona zostanie pogadanka pt.: „O węgierskiej wylęgarni ryb", w której dr Kazimierz Passowicz mówić będzie o najważniejszych metodach racjonalnej hodowli ryb, a która opierać się musi na odpowiednio do tego celu przygotowanych zakładach wylęgowych. Autor, przytaczając przykład tego rodzaju wzorowego zakładu, poświęci szereg ciekawych uwag Państwowej Wylęgarni Ryb Łososiowatych nad jeziorem Wigry.

We wtorek, dnia 26. VII. o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 27. VII. o godz. 21.00 z Poznania nadany będzie „Przegląd prasy rolniczej" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

W czwartek, dnia 28. VII. o godz. 21.00 praktyczna pogadanka Fortunata Starzyńskiego pt.: „Warunki opłacalności nawozów pomocniczych".

W piątek, dnia 29. VII. o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 30. VII. o godz. 21.00 Jadwiga Zieleńczyk - Kocanowa wygłosi felieton prawno - społeczny pt.: „Sprzedaż".

POGADANKA DLA POSIADACZY SADÓW.

Wszyscy radiosłuchacze interesujący się bliżej sadownictwem pamiętają zapewne cykl pogadanek, wygłoszonych na ten temat przez p. Tadeusza Daszewskiego w roku ubiegłym. Cykl ten był już również w bieżącym roku powtarzany, spotykając się zawsze z dużym uznaniem i zainteresowaniem słuchaczy wiejskich. Najbliższa pogadanka na tematy sadownicze pt.: „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów" nadana zostanie w niedzielę dnia 24. VII. o godz. 15.45, w której prelegent, świetny fachowiec w tej dziedzinie, poruszy aktualne zagadnienia w sadownictwie i przypomni właścicielom sadów ich zadania i obowiązki, których wykonanie zapewnić będzie mogło właściwe rezultaty.

Kronika gospodarcza.

Jakie będą zbiory w tym roku.

Stan zasiewów zbóż i ziemniaków, ustalony przez Gł. Urząd Statystyczny, przedstawia się dla całej Polski przeciętnie, jak następuje:

Stan zasiewów przedstawiał się powyżej średniego dla zbóż ozimych, lepszy zaś był nieco dla zbóż jarych i okopowych, zwłaszcza w części kraju wykazującej niedostateczną ilość wilgoci. Burze i grad były zjawiskiem dość częstym. Nawiedziły one głównie wojew. kieleckie, wołyńskie, wileńskie i województwa południowe. O wyjątkowo dotkliwych stratach donoszono z niektórych miejscowości województw kieleckiego, wileńskiego i lwowskiego.

Wobec rozpoczynających się żniw ceny zbóż nieco się obniżyły.

Zgodnie z danymi Związku Izb i organizacyj rolniczych, zbiory tegoroczne zrównają się z rekordowymi zbiorami 1933 r., czyli wyniosą około 133 do 134 kwintali. Są to oczywiście obliczenia szacunkowe. Wiadomości, nadchodzące z terenu, zgodne są co do gorszego stanu ziemniaków, chociaż przebieg pogody w lipcu i sierpniu może jeszcze dużo w tym zakresie zmienić.

Bydło rasowe wolne od egzekucji?

Organizacje rolnicze zwróciły się do władz skarbowych z żądaniem wyłączenia bydła rasowego spod zajęć egzekucyjnych, o ile naturalnie bydło to jest wpisane do ksiąg rodowodowych. Tego rodzaju decyzja jest w interesie rozwijającej się hodowli polskiej. Nakładanie bowiem zajęcia przez komorników na sztuki rasowe i sprzedawanie ich w nieodpowiednie ręce, marnuje zupełnie wysiłki nad podniesieniem stanu hodowli bydła rasowego w Polsce.

Pomoc finansowa dla kas bezprocentowych.

Wśród akcji pomocy finansowej dla kas bezprocentowego kredytu wysuwa się na czoło pomoc Banku Gospodarstwa Krajowego. Bank udziela kasom bezprocentowym przede wszystkim tzw. lokat zawiązkowych, umożliwiających kasom rozpoczęcie działalności. Dotychczas wypłacił Bank lokat zawiązkowych dla 185 kas na sumę 120.000 zł. Rozprowadzanie dalszych lokat jest w toku.

Kasom zorganizowanym udziela Bank kredytu w formie pożyczek terminowych. Na ten cel uruchomił Bank w rb. 200.000 zł. Zaznaczyć należy, że zarówno lokaty zawiązkowe, jak i pożyczki terminowe — udzielane są chrześcijańskim kasom bezprocentowego kredytu bez pobierania przez Bank oprocentowania.

178 nowych Kółek Rolniczych.

Prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie zatwierdziło ostatnio 178 nowych Kółek Rolniczych. Powstały one: 79 w woj. białostockim, 37 w woj. pomorskim (w powiatach włocławskim i lipnowskim, podległym organizacyjnie jeszcze C. T. O. i K. R.), 22 w woj. warszawskim, 16 w woj. wołyńskim, 13 w woj. łódzkim, 9 w woj. lubelskim i 2 w woj. kieleckim.

Akcja porządkowa zainteresowała zagranicę importem farb do Polski.

Akcja malowania parkanów i domów spowodowała niezwykły wzrost zainteresowania zagranicy importem farb do Polski. Faktem jest, że szereg instytucyj w kraju otrzymało z zagranicy wiele zapytań na temat możliwości zwiększenia zbytu farb na rynku polskim; z drugiej znowu strony w niektórych okolicach kraju istotnie nastąpiło zjawisko braku potrzebnych farb, zwłaszcza w kolorze zielonym i popielatym. W kołach zainteresowanych panuje jednak opinia, że wobec czasowego zawieszenia akcji malowania domów i parkanów we wsiach i osadach wiejskich oraz miasteczkach o charakterze rolniczym — fabryki krajowe nadążą z produkcją i do zwiększenia importu farb nie dojdzie.

Wzrost kredytobiorców rolniczych.

Obliczenia, przeprowadzone przez Główny Urząd Statystyczny, wykazały, że od roku 1934/35 ujawnił się stały wzrost kredytobiorców - rolników. Tak więc z kredytu rejestrowego na zboże skorzystało w roku 1934/35 1.847 rolników; w r. 1935/6 — 2.434, w r. 1936/7 — 2.335, a w roku 1937/8 — 2.617; natomiast z kredytu zaliczkowego skorzystało w roku 1934/5 — 18.435 rolników, w r. 1935/6 — 48.957, w r. 1936/7 — 48.888, a w r. 1937/8 — 58.643.

Lustracja gospodarstw przez Państwowy Bank Rolny.

Państwowy Bank Rolny znajduje się obecnie w trakcie przeprowadzania lustracyj drobnych gospodarstw rolnych, która to akcja ma na celu dokładniejsze poznanie warunków egzystencji i sytuacji materialnej drobnego rolnictwa, zadłużonego w Banku. Tego rodzaju bezpośredni kontakt wierzyciela z dłużnikiem wpłynął w znacznym stopniu na zwiększenie wpływów z dokonywanych przez rolników zobowiązań zaciągniętych wobec Banku.

Wzrost obszaru uprawy roślin przemysłowych.

W zakresie produkcji roślinnej na szczególną uwagę zasługuje wzrost obszaru uprawy roślin przemysłowych. Od roku 1934 do r. 1937 obszar uprawy m. inn. rzepaku wzrósł o 80%, tytoniu o 60%, lnu o 55%.

Daj grosz na T. S. L.

KĄCIK HUMORU.

— Mamusiu, czy mogę się bawić z Andzią w mamę i tatusia?
— Dobrze, możecie, tylko, żebyście czego nie stłukli.

* * *

— Mój syn doskonale zastępuje piastunkę przy małej siostrzyce. Chodź tu, Mieciu i powiedz państwu, czem bawiliście się przed chwilą?
— Wziąłem brzytwę tatusia i goliłem siostrzyczkę.

* * *

— Zaliczam ból zębów do największych dobrodziejstw na świecie.
— Co też ty wygadujesz?
— Kiedy mnie zęby bolą, zapominam o wszystkich troskach i kłopotach.

* * *

Bogata żona: Czem byłbyś w tej chwili, gdyby nie ja?
Mąż: Kawalerem.

* * *

— Słuchaj mężu! Musimy koniecznie wydać zamąż naszą Józię. Wszakże ma już 26 lat.
— Zaczekajmy jeszcze lepiej, aż się jej trafi ktoś odpowiedni.
— Co? Biedna dziewczyna ma czekać? A czy ja czekałam, aż się trafi ktoś odpowiedni?

* * *

Profesor (roztargniony). Zapomniałem zabrać dziś rano parasol.
Żona: A kiedy to zauważyłeś, żeś go nie wziął?
Profesor: Wtedy, gdy podniosłem prawą rękę, by zamknąć parasol, kiedy deszcz przestał padać.

* * *

W szkole:
— Barański, dlaczego się śmiejesz?
Uczeń:
— A bo mi przyszła jedna myśl, panie profesorze.
Nauczyciel:
— Podczas lekcji nie wolno o niczym myśleć!

* * *

— Czy podzieliłeś się karmelkami z braciszkiem?
— Podzieliłem się mamusiu: ja zjadłem karmelki, a jemu dałem papierki z wierszykami.

Pacjent wchodzi do młodego lekarza, który rozpoczął praktykę i nie ma prawie wcale pacjentów. Otwiera mu żona lekarza.
— Czy zastałem pana doktora?
— Tak... ale czyby pan nie był łaskaw przyjść jutro?
— Jutro?...
—Tak. Jutro są imieniny mojego męża i sprawiło by mu to wielką niespodziankę, gdyby zobaczył pacjenta.

* * *

Raz król Franciszek I tak rzekł do ubogiego, ale mężnego rycerza:
— Za twoje męstwo otrzymasz 500 liwrów.
— Ile? Sześćset? — pyta rycerz.
— Pięćset otrzymasz.
Na to rycerz zwrócił się do obecnego podskarbiego i rzekł:
— Słyszałeś pan, że dobry król kazał mi dać 1.000 liwrów.
— Nie, tylko 500 — odrzekł podskarbi.
— Ale przecież król dwa razy rzekł „pięćset" — powiedział rycerz, — a dwa razy 500 jest tysiąc, słowo królewskie jest święte.
Dostał tysiąc.

* * *

— Dlaczego bocian stoi na jednej nodze?
— Bo gdyby podniósł i drugą, to by się przewrócił.

* * *

Do tramwaju na Łyczakowie wsiada wiejska kobieta.
— Panie konduktor, proszę o bilet z przesiadką.
— A dokąd?
— Wszystko jedno, byle z przesiadką.
— Ale dokąd pani jedzie?
— Kiedy się wstydzę powiedzieć.
— Albo niech pani powie, albo niech pani wysiada.
— No, to już powiem, powiem: Do akuszerki.

* * *

Misjonarz amerykański opowiada staremu ludożercy z plemienia Niam Niam o milionowych ofiarach Wielkiej Wojny.
— Jak wyście mogli zjeść odrazu tyle ludzkiego mięsa? — pyta dzikus.
— My, biali nie zjadamy swych wrogów.
— Więc poco ich zabijacie?

Całe życie na łodziach.

Od roku toczą się walki w Chinach, olbrzymiem państwie, w którem warunki życia są zupełnie inne od europejskich.

Czytamy od czasu do czasu o olbrzymich powodziach chińskich rzek, których ofiarą pada nieraz po kilkadziesiąt tysięcy ludzi. O straszliwym głodzie, który dziesiątkuje ludność i zmusza chłopów do sprzedaży córek.

W doniesieniach z terenu wojny czytaliśmy nieraz o Kantonie. Miasto to ma jedną niezwykłą osobliwość: całą dzielnicę utworzoną z łodzi.

Nikt nigdy nie wiedział, nie wie i nie będzie wiedzieć, ile ludzi mieszka w tym „mieście na łodziach", i kto jest wśród nich, a kogo nie ma. Tego rodzaju statystyki i spisy nie są tu możliwe nawet na lądzie, gdyż Chińczycy nie posiadają nazwisk w europejskim tego słowa znaczeniu. W Chinach egzystuje w ogóle tylko 100 nazwisk, uznanych prawnie przez państwo. Reszta — to dowolne lub tradycyjne przydomki. Sto nazwisk na 480 milionów mieszkańców.

Widok miasta łodzi w Kantonie jest niezwykle malowniczy. Ciągnie się ono całymi kilometrami rzeki i kanałów, gwarne, kolorowe, lecz równocześnie odstraszające okropnymi zapachami. Warunki hygieniczne nie są tu oczywiście zbyt doskonałe i owe zbiorowiska łodzi stanowią źródło najrozmaitszych chorób, a nawet epidemii. Łodzie stłoczone są, w ogromnej ilości, na stosunkowo szczupłych przestrzeniach, jedna przy drugiej, i tworzą takie kłębowisko, że trudno zorientować się, gdzie się jedna kończy a druga zaczyna. Kołysze się to wszystko zlekka na falach rzeki, połyskuje ornamentami, barwi się kolorowymi podobiznami geniuszów opiekuńczych, paskami papieru, latawcami, lampionami. Między łodziami przerzucono tu i ówdzie kładki lub oryginalne prowizoryczne pomosty. Poco, nie wiadomo. I bez nich można przejść suchą nogą z jednej łodzi do drugiej, z jak największą łatwością.

W łodzi mieszka zazwyczaj kilkanaście osób, lecz są daleko mniejsze łodzie, które mają o wiele więcej lokatorów. Pod daszkiem łodzi, za brudnymi płachtami, jest „sypialnia". Dwie prycze i szereg mat, rozrzuconych na dnie łodzi. Litografowani geniusze opiekuńczy. Dwie lub trzy girlandy z papieru. Na wpół spalony lampion. Ołtarzyk ku czci przodków, ze zgaszoną świecą. Z przodu jest dość obszerna przestrzeń odkryta. Tu stoi spirytusowa maszynka do gotowania, na której stara, bezzębna wiedźma o nieprawdopodobnie zmierzwionych włosach pitrasi jakiś posiłek. Obok, na długich kijach, suszy się bielizna. Na dziobie łodzi jakiś młodzik brzdąka na gitarze jednostrunnej.

Rodzą się na tych łodziach pokolenia, cierpią, radują się, kochają i umierają. Tak jest od niezliczonych wieków w Kantonie i tak będzie chyba zawsze.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3zł**, półroczna **1.50 zł**, kwartalna **0.80 zł.** Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **300 zł**, pół strony **150 zł**, ¼ strony **75 zł.** Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**